Nr. 85. OLSZTYN, środa 25 października 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.)

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Wybory

walmanów odbędą się dnia 31 października i to w naszym okręgu wyborczym wszędzie o godz. **10 przed południem**. O tym czasie powinien się każdy wyborca w lokalu wyborczym stawić, a lepiéj jest przyjść z kwadrans prędzéj, aby się jeszcze porozumieć, kogo na walmana wybrać. Doniesiono nam z pewnéj wsi, iż tam rozgłoszono umyślnie, że wybory trwają cały dzień. Otóż to nieprawda, gdyż wybory rozpoczynają się rano o 10, a trwają czasem tylko kwadrans lub pół godziny. Trzeba więc na czas się stawić, bo można łatwo przyjść już po wyborach. Co do walmanów, to jak już pisaliśmy, trzeba wybrać pewnych i takich, którzy głos na naszych kandydatów oddadzą. Jak przy wyborach do parlamentu każdy mógł kartkę oddać, na kogo mu się podobało, tak i teraz walmanów można sobie obierać według swéj najlepszéj wiedzy. Donoszą nam bowiem, że w pewnéj miejscowości ogłoszono, że trzeba tego a tego na walmana obierać. Na to odpowiadamy, że tego nie tylko nie potrzeba, ale nawet źle byłoby, gdyby głosowano na takich walmanów, o których się wie, że polskiemu posłowi głosu nie oddadzą.

Idąc na wybory nie zapominajcie zabrać ze sobą swoich sąsiadów i znajomych, bo wybór walmana nieraz od jednego głosu zależy. Ponieważ przy tych wyborach nie oddaje się kartek, tylko głosuje się ustnie, dla tego trzeba się stawić każdemu w miejscu wyborów punktualnie na wyznaczoną godzinę i minutę, bo głosowanie długo nie trwa. Kto się będzie ociągał, może łatwo przyść już po wyborach. Jeżeli kto przyjdzie do lokalu wyborczego dopiero podczas głosowania swojéj klasy, niech się zaraz zgłosi u przewodniczącego wyborów, a zostanie jeszcze do oddania głosu przypuszczony. Aby przy głosowaniu nie było zamięszania i rozstrzelania głosów, trzeba się jeszcze przed wyborami dopytać u dobrego wiarusa, na kogo głosować, a jeżeliby nikt we wsi wyborami się nie zajmował, trzeba się z innymi co do kandydatury na walmana zawczasu porozumieć. Wybierać należy tylko dobych i odważnych katolików i Polaków, a nie urzędników, ani żadnych innych ludzi zależnych lub bojaźliwych.

Głosowanie rozpoczyna się od wyborców trzeciéj klasy, a więc od najniżéj opodatkowanych lub zupełnie od podatku wolnych. Każdy wywołany przez przewodniczącego wyborca wymienia zrozumiale imię i nazwisko umówionego walmana. Jeżeli gdzie 2 walmanów w jednéj klasie wybierają, wymienia każdy wyborca od razu dwa nazwiska i na tem koniec. Po głosowaniu nie trzeba jednak wychodzić prędzéj, aż przewodniczący ogłosi, kto został walmanem obrany, bo zdarzyć się może, że wskutek rozstrzelania głosów, żaden kandydat na walmana nie otrzyma większości. Wtedy następują powtórne ściślejsze wybory. Głosować wtedy trzeba jeszcze raz na swoich i to tych samych.

Towarzystwo Czytelni ludowych.

Spełnić nam dziś wypada jeden z najświętszych obowiązków, t. j. znów przypomnieć czytelnikom z nadchodzącą jesienią i zimą, Towarzystwo Czytelni ludowych.

Jak po inne lata tak i obecnie zapewnie z wielu stron domagają się bibliotekarze nowego zasiłku w nowych książkach, albowiem zapasy dawniejsze już oczytane, wyczerpały się zupełnie. Zarząd zapewnie podejmuje wszelkie możliwe starania, żeby życzeniom bibliotekarzy i czytelników zadosyć uczynić, ale brak funduszów ciągły usiłowaniom tym staje na przeszkodzie. Do kogoż się udać w takiéj potrzebie, jeżeli nie do opinii ogólnéj, zawsze chętnéj i ofiarnéj, gdzie chodzi o poparcie dobrego dzieła.

Słyszymy to niejednokrotnie, że w téj mierze jednak dziś zdania są podzielone.

Są tacy, którzy twierdzą, że „oświata“, zamiast sprowadzić nam dodatnie owoce, sprowadza nam zamęt w pojęciach społecznych, zazdrość społeczną i niezgodę, w sposób pożałowania godny uwydatniającą się coraz bardziéj.

Zdanie takie jest zupełnie nieuzasadnione, a wielki błąd popełniałby ten, ktoby różne zawieruchy społeczne i polityczne tłómaczyć chciał zbytkiem „oświaty“. Owszem przeciwnie, są one skutkiem braku „oświaty“, skutkiem téj okoliczności, że mianowicie po miasteczkach za mało jeszcze jest sposobności do czytania dobrych książek i pism. A skoro ludzie nie mogą czytać książek dobrych, czytają złe i przejmują się ztąd jadem, trującym umysły. Rzetelnie prowadzone i sumiennie dobrą strawą duchową zaopatrywane czytelnictwo ludowe wydaje zawsze błogie owoce, dla tego też, kto popiera usiłowania Towarzystwa Czytelni Ludowych, pod żadnym względem zarzutów sobie robić nie może.

Walczyć musimy z tylu trudnościami; nie wyszukujmyż sztucznie powodów do obojętności dla najchwalebniejszych zadań a najskuteczniejszych usiłowań!!

Zatem jak dotąd tak i nadal popierajmy usilnie Towarzystwo Czytelni Ludowych, które podaje ludowi pokarm duchowy, zgodny z zasadami wiary i najpiękniejszemi tradycyami narodu, a tych bramy piekielne nie przemogą! Nie zrażajmy się chwilowemi prądami o chorobliwym charakterze. Minie to wszystko, miną burze i ciemności zachmurzonego nieba, a jak stoi za niemi, tak zostanie i stać będzie na jaśni ducha, jedno wielkie światło krzyża i prawdy.

Więc pamiętajmy i nadal o wiernych krzyżowi, a łknących światła, prawdy, spokoju i zgody, nauki i uczciwéj zabawy przy rodzinnym stole

około zimowéj lampki przy długich wieczorach.

Kto ich nie będzie spędzał w tak przykładny i pożyteczny sposób, ten pójdzie z nudów do karczmy lub na inne sprosne zbytki lub zdradliwe rozhowory.

Książka rzetelna, uczciwa, ma wielką misyą moralną i cywilizacyjną. Książki takie rozszerza Towarzystwo Czytelni Ludowych; jemu się więc należy poparcia od wszystkich dobrze myślących. Gdyby ono podupaść miało, w wielkiéj mierze jużby zwątpić należało o żywotności społeczeństwa.

Wierzymy mocno, że nie upadnie, a hojne ofiary jak zawsze dotąd, tak i w téj dobie tem więcéj zasilą kasę i księgozbiory tego użytecznego Towarzystwa.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Król Albert saski obchodził zeszłej niedzieli 22 bm. 50 letni jubileusz swéj służby wojskowéj. Bardzo wielu książąt niemieckich, a na ich czele cesarz niemiecki Wilhelm, składało jubilatowi osobiste życzenia.

— Cesarz Wilhelm zamierza przenieść się na stały pobyt z Berlina do Poczdamu ponieważ rada miejska w Berlinie odrzuciła wniosek co do rozszerzenia ulic i upiększenia całego otoczenia w sąsiedztwie królewskiego zamku. Cesarz zaś podobno sobie tego życzył a upiększenie odpowiednio do okolicy zamku było jego ulubionym zamysłem. Inni znów utrzymują, że cesarz przeniesie jedynie z praktycznych względów siedzibę do Poczdamu.

— Zupełnie po cichu dokonało się w tych dniach przesilenie w ministerstwie pruskiem. Przed kilku miesiącami wiele mówiono o zamierzonem ustąpieniu ministra wojny, jenerała Kaltenborna, który czuł się już „znużonym służbą“ i istotnie przedłożył cesarzowi prośbę dymisyjną. Cesarz jednak dymisyi jego nie przyjął i odtąd sprawa przycichła. Tymczasem dzisiejszy „Reichsanz.“ przynosi na naczelnem miejscu w części urzędowej komunikat, że cesarz zwolnił jenerała Kaltenborna z obowiązków ministra wojny i powołał na ten urząd jenerała piechoty Bronsarta z Szelendorfu.

— Jak konserwatywne gazety niemieckie donoszą, miał rząd ostatecznie odstąpić od zamiaru powiększenia liczby okrętów wojennych i zażądania w tym celu od parlamentu nadzwyczajnych sum jednorazowych. Daj Boże, aby to było prawdą i aby rząd przy swym nowym zamiarze wytrwał jak najdłużej.

Anglia. W Północnej Anglii wybuchł znowu pomiędzy tamtejszymi górnikami wielki strejk, który z każdym dniem przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie strejkuje już kilkanaście tysięcy górników. Strejkujący dopuszczają się przy tem strasznych wybryków i wykroczeń. I tak w Sutton Heats zburzono dom jednego z inspektorów hutniczych. Sam inspektor zdołał zaledwie cało ujść z życiem. W innéj znów miejscowości napadli strejkujący na tych robotników, którzy nie chcieli zaprzestać pracy. Powstała straszna bijatyka. Kilkanaście osób ciężko poraniono. Spokój i porządek przywróciły dopiero 3 oddziały wojska przywołanego na pomoc. Przywódzców buntu przyaresztowano i uwięziono. Również i z innych miejscowości donoszą o takich samych wybrykach i skandalach.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w ubiegłą niedzielę pielgrzymkę członków włoskiego apostolstwa modlitwy. Ku wielkiéj radości pielgrzymów wyglądał Ojciec św. czerstwo i zdrowo i przemawiał silnym i pewnym głosem. Zatem wiadomości gazet liberalnych, jakoby Ojciec św. podupadł na zdrowiu, są zmyślone.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek rano w mieście naszym. Rano około godz. wpół do 8-méj wybuchł w niewytłómaczony dotąd sposób w kamienicy p. Gromelskiego przy ulicy Górnéj, gdzie się drukarnia i skład papieru p. Rohfleischa znajduje, ogień, który rozszerzył się w mgnieniu oka na całe schody, tak, że mieszkańcy górnych piętr nie zdołali się uratować. Pewien robotnik z gazowni, z narażaniem własnego życia zdołał wydostać z ognia dwoje dzieci, które już znaczne na rękach i twarzy odniosły poparzenia i musiano je odnieść do la-

O rolę.

Dzień listopadowy miał się ku schyłkowi, szare chmury pokrywały niebo i poruszyły gęstym deszczem, uderzając całą siłą o drobne szyby chaty Jakóba Sochali.

W chacie jednak było wesoło, ogień palił się na kominie, a świerkowe drzewo trzaskało raz po razie. W izbie widniał dostatek, bo choć chata do chaty podobna z pozoru, a bogata nie zawiera wiele lepszych sprzętów od ubogiéj, tylko te same proste ławy, stół, police — przecież dostatek nie ukryje się, tak samo jak nie ukryje się nędza. Dostatek widniał z pościeli, nasłanéj wysoko na łóżku, ze złocistych obrazów, zdobiących ściany, z mis malowanych w śliczne kwiaty, z wielkiego garnka z mlekiem, przystawionego do ognia, które gotowało się na kluski, a wreszcie z okrągłéj twarzy gospodyni, co w dostatniéj spódnicy i fartuchu krzątała się po izbie.

Pod oknem na ławie siedziała przy kądzieli młoda dziewczyna, a wartkie furczenie wrzeciona mieszało się z trzaskiem ognia.

Dziewczyna raz wraz, nie przerywając roboty, zwracała się nieznacznie ku oknu, jakby przez małe, przepalone i zczerniałe szyby wypatrywała kogoś lub czegoś.

Miała może lat ośmnaście, może mniéj, może więcéj, nie była jednak podobną do matki, któréj spódnicy czepiała się mała dziewczyna, ciemnowłosa Olka

— Czekaj, czekaj! — mówiła kobieta, odsuwając od siebie dziecko, — tylko pójdę sadą wydoić, trzeba też zajrzeć do świni.

I mówiąc to, guiotła w przycierku drobno rozgotowane kartofle, których woń rozchodziła się po izbie.

— A ty Małgoś — dodała, zwracając się do przędzącéj dziewczyny — pilnuj mleka, bo wykipi.

Wyszła. Malgosia powoli, jakby nie chętnie, porzuciła kądziel, coś widocznie ciągnęło ją do okna. Postąpiła parę kroków do komina, i znów zwróciła się do spotniałych szyb, a patrzała przez nie tak długo, dopóki nie przesunął się po za niemi cień jakiś. Wówczas nie zważając na odebrany rozkaz, zarzuciła fartuch na głowę, wymknęła się chyłkiem z chaty i pobiegła w stronę przeciwną obórce, w któréj matka sadą doiła, a czyniąc to oglądała się trwożnie, czy ojciec z pługiem nie powraca z pola.

Wieś, w któréj stała chata Sochali, nie różniła się wiele od wsi innych; rozległa i dostatnia, wśród płaszczyzny skupiała się około sadzawki, zasilanéj przez powoli sączącą się strugę, a więcéj jeszcze przez deszcze i śniegi. To też na jesieni lub na wiosnę sadzawka miała wygląd wspaniały, sięgała prawie progu chat; w lecie zaś opadała tak dalece, iż dzieliła się na kilka maleńkich kałuży, pomiędzy któremi w czarnym szlamie, bujnie zielskiem zarosłym, nierogacizna szukała sobie ochłody a stada kaczek i gęsi zaledwie mogły pomieścić się na płytkich wodach pokrytych gęsto zieloną rzęsą, któréj listki, jak płachta jaka, leżały na powierzchni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zaretu. W ogniu zginęła około 50 lat licząca gospodyni p. G. i chłopiec 4-letni.

— Syn tutejszego mistrza blachniarskiego p. G. bawił się zapałkami wraz z innemi dziećmi i zapalił proch, który mu buchnął w oczy, tak, że kto wie czy nie straci wzroku.

— Tutejsza partya wolnomyślnych postawiła w sobotę jako kandydata do sejmu pruskiego radzcę sądu okręgowego p. Hermenau.

— Konwikt biskupi w Brunsberdze obchodził w zeszłą niedzielę, dnia 22 bm. 50-letnią rocznicę swego istnienia. Najprzew. ks. Biskup przybył sam na tę uroczystość i odprawił nabożeństwo w kaplicy konwiktu.

— Wielkie mrozy i śniegi w nadchodzącej zimie przepowiadają tak uczeni jak i lud prosty, sądząc po różnych zjwiskach, jakie zwykle ciężką zimę przepowiadały. I tak na dalekiéj północy widać masę gór lodowych, w górach Ardenach całemi gromadami pokazały się wilki, a w naszych stronach ryby cofnęły się na głębią. To wszystko ma być przepowiednią ciężkiéj zimy. Czy będzie prawda — niedługo zobaczymy.

— W Małym Klebarku urządzone zostanie z dniem 1 listopada pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd obejmie tamtejszy nauczyciel pan Raffel jako urząd honorowy.

— W przyszłą niedzielę, dnia 29 października, po południu o 4-tej odbędzie się w lokalu p. Eicha przy ulicy Lipsztackiéj walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“. Dla bardzo ważnych obrad upraszamy aby wszyscy członkowie na to zebranie się stawili.

Zarząd.

* **Z Szomfalda** donoszą nam, że w zeszłą niedzielę zwołał tam pan amtsvorsteher Graw do karczmy zebranie przedwyborcze, czyli jak u nas mówią „vorwahl“. Pan Graw w swym przemówieniu zaczepił Gazetę Olsztyńską, powtarzając jak za panią matką pacierz znane bajki olsztyńskiego Volksblatu i Ermlenderki o rublach, schizmie itd. W końcu zrobił p. amtsvorsteher jeszcze straszne odkrycie, o którym pewno ani Ermlenderka ani Volksblatt nie wie. Oto (słuchajcie) w Gietrzwałdzie ma także być dwóch przekupionych (o zgrozo!) za ruble (!!) agitatorów, których nikt słuchać nie powinien. Odmawiał p. Graw od wybierania na posła ks. Wolszlegiera, bo ten może lud oderwać (!!) na schizmę lub na socyalizm. Żal nam pana Gr., że na stare lata przed ludźmi wygaduje podobne głupstwa, z których lada parobek naśmiać się musi. Radzimy ale panu Gr., aby dla bezpieczeństwa kazał wkoło swego domu pokopać rowy i posypać szańce, bo nuż go agitatorzy gietrzwałdzcy będą chcieli wysadzić w powietrze!! Tymczasem może sobie p. Graw zaśpiewać: Lieb' Vaterland magst ruhig sein!

* **Przy Królewcu** wykopano przy wybieraniu kartofli stary garnek porcelanowy, w którym było około 2 tysiące sztuk srebrnych pieniędzy polskich. Oprócz tego było w tym garnku kilka srebrnych, masywnych guzików włoskiéj roboty.

* **Starogard**. Zeszłej soboty po południu zastrzelił się w tutejszych koszarach gefrajter od huzarów Burgschweiger. Miał odsiedzieć dłuższą karę w areszcie i to go spowodowało do samobójstwa.

* **Skarszewy**. 60-letni pastuch D., idąc zeszłej soboty z Skarszew do domu, wpadł podczas ciemnej nocy w głęboki rów, a nie mogąc się o własnych siłach wydostać, przeleżał tam aż do wieczora następnego dnia. Kiedy go wreszcie znaleziono, był już tak skostniały, że w krótkim czasie umarł.

* **Tczew**. Zeszłego wtorku w nocy włamali się złodzieje przez okno na Podlitzerstrasse do kontoru majstra mularskiego p. Branda i wynieśli żelazną szafę, ważącą około 5 centnarów, w której się znajdowały 400 mk., i prócz tego zabrali książki. Pan Brand pomimo, że w przyległym pokoju spał, nie przebudził się wcale podczas rabunku. Aby wynieść tak ciężką szafę, potrzeba było 5—6 chłopów. Złodzieje znikli bez śladu i szafy odnaleść nie można.

* **Z Sztumskiego**. W Nowymtargu spaliła się p. Majewskiemu dnia 14 bm. stodoła i chałupa komornicza. Cały żywy inwentarz zginął w płomieniach, a bydło, które wyratowano, było tak popalone, że musiano je na drugi dzień sprzedać i dobić. Jedyny świadek powstania ognia, miejscowy pastuch, także się spalił, nie można więc przyczyny ognia stwierdzić.

* **Gniewkowo**. Jakiemuś obcemu człowiekowi, który z swoją żoną koleją z Gniezna do Torunia jechał, skradziono zeszłego wtorku na tutejszym dworcu podczas przystanku pociągu 5 tysięcy marek. Żona poszkodowanego, mając te pieniądze w papierach i złocie w koszyku, pozostawiła takowy na ławce (jaka lekkomyślność!) w wagonie czwartej klasy i ktoś to wszystko skradł. Dotychczas złodzieja nie wyśledzono.

* **Łęg**. Pewien robotnik ztąd, wyjechawszy na robotę w Pomry, dużo pieniędzy zarobił. Zaczął jednakże hulać i pić i kiedy raz po nietrzeźwemu w karty zagrał, przegrał całą gotówkę w ilości 60 mk. Musiał więc od nowa zacząć pracować. Żonie zaś napisał, że nie może do domu przyjechać, bo mu złodzieje pieniądze ukradli. Za te 60 marek oduczył się jednakże przynajmniej grać w karty i stroni od nich jak djabeł od święconéj wody. I to coś znaczy.

* **Olbrzymi** brylant. Londyński „Daly Graphic“ donosi o wydobyciu z nowej kopalni w Jagersfonstein (Afryka południowa) wspaniałego dyamentu, o wadze 971 karatów. Jest on największy ze znanych dotychczas, ma barwę błękitnawą, zupełnie czystą, oprócz małej czarnéj plamki, która zejdzie przy oszlifowaniu. Wartość oszacowują na 25 milionów fr. Kafr, który dyament wydobył, otrzymał 4000 fr. i konia.

* **Podróże** Cesarza Wilhelma ogromne pochłaniają sumy. Pisma berlińskie w tej mierze następujące, nader ciekawe, podają szczegóły: Podróż Cesarza, podjęta do Włoch wkrótce po objęciu rządów i do Wiednia, kosztowała 800,000 marek. Tajny radzca, zawiadujący szkatułą królewską, miał wówczas powierzoną sobie ciężką bardzo walizę, zawierającą 50 pierścieni z brylantami, 150 orderów, 50 broszek i cennych szpilek, 30 brylantami obsadzonych kolii, 6 szpad honorowych, 3 wielkie fotografie Cesarza i rodziny cesarskiej w ramach złotych, 30 złotych zegarków z dewizkami, 100 cygarniczek i 20 dyamentami obsadzonych orderów Czerwonego i Czarnego Orła. — Podróże Cesarza w kraju bardzo są także kosztowne. Płaci bowiem Cesarz za pociągi swoje nadzwyczajne tak samo, jak każdy inny śmiertelnik taksę przyjętą, używając zaś w drodze wagonu salonowego, otrzymuje go kompletnie do własnej dyspozycyi, lecz wnosi za siebie i za każdą z osób swojego otoczenia opłatę za bilet pierwszej klasy.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

ROZMAITOSCI.

Z porucznika księdzem. Z Brukseli donoszą: Książe Ferdynand Croy w d. 22 b. m. t. j. w niedzielę odprawi pierwszą swoją mszę w kościele farnym w Roelux, w którym chrzest otrzymał. Książę Ferdynand jest synem księcia Justusa Croy i hrabiny Ursel, urodzony w r. 1867 w zamku Roeulx. Wedle tradycyi jego rodziny, przeznaczony został przez rodziców do służby wojskowej i wstąpił do armii pruskiej. Zaledwie dosłużył się stopnia porucznika, młodzieniec zrzucił mundur i z wielkim podziwem kolegów, udał się do Rzymu celem studyowania teologii. Następnie w Rzymie wyświęcony na księdza, odbędzie swe prymicye w wyżej wspomnionym kościele.

Recepta na długowieczność. W North American Review, niejaki p. Wilhelm Kinnear podaje recepty na dłu-

wieczność. Twierdzi on, że każdy stosujący się do niej, stanowczo do 200 lat dożyje. Przepis jest bardzo prosty i racyonalny: Należy jeść mocno solone potrawy, oraz wiele soczystych owoców, przytem pić dziennie 2—3 szklanek dystylowanej wody z dodatkiem 10 do 15 kropel kwasu fosforowego.

Bieda w Bośnii. W pewnej wsi w Bośnii podłożył ktoś ogień pod chałupę pewnego gospodarza wtenczas, kiedy w domu nikogo nie było. Chałupa poszła z dymem i nic z niej uratować nie zdołano. Żandarmerya poczęła śledzić za podpalaczem, i istotnie znalazła go wkrótce w osobie sąsiada, który z pogorzelcem żył w niezgodzie. Wzięli go więc do sądu, zasadzili do kryminału i skazali na wynagrodzenie przez podpalenie wyrządzonéj szkody, którą komisya sądowa zawoławszy rzeczoznawców oceniła następująco:

1) Dom wartości. . .	2 m. 30 fen.
2) Towar (½ Hektol. jęczmienia) . . .	8 m. — fen.
3) 2 waricze (30 kwart) fasoli	2 m. 20 fen.
4) 1 kocioł	4 m. — fen.
5) 4 łyżki drewniane .	— m. 15 fen.
Razem	16 m. 65 fen.

U nas w kraju bieda, ale widać że w Bośnii większa jeszcze.

Mądra baba. Miała tu u nas w Bysinie kobieta jedną krowę wartości 35 złr. Krowa ta lubiła jej ryczeć, a babę to bardzo gniewało. Nareszcie zeszłego miesiąca wzięła się na sposób. Gdy jej krowa znowu zaczęła ryczeć, porwała kawałek powroza, biegnie do stajni i mówi do siebie: „Poczekajże, psia wiaro! ty mi tu nie będziesz ryczeć“. Zawiązała jej gębę powrozem i odeszła w pole do roboty. Za chwilę wraca do domu i cieszy się, że krowa cicho stoi w stajni. Myśli sobie: „Widzisz, psia wiaro, jakeś teraz spokojna“. Wchodzi do stajni — potem wybiega w pole, załamuje ręce i krzyczy w niebogłosy. Nadbiegam na ten krzyk, ale od baby niczego dowiedzieć się nie mogę. Jakieś nieszczęście myślę sobie, i wpadam do chałupy. Tu nie widać nic, więc zaglądam do stajni, a tu leży krowa wyciągnięta z powrozem na gębie. Ruszam — akurat! — nie żywa. Wracam na pole i choć się to nie godzi, powiadam: „Oj głupiaś, babo i tyla“. „Głupiam, moiściewy — powiada — do krztym głupia“.

Nieszczęśliwy małżonek. Włościanin w Tereblestie na Bukowinie Fran. Żurowski, trzy razy żenił się w swém życiu i nigdy dłużej nad parę miesięcy nie żył z żoną, umarły mu bowiem jedna po drugiéj. Przed trzema miesiącami ożenił się po raz czwarty i znowu nie nadługo, przed tygodniem bowiem i ta żona, młodziutka kobieta zmarła. To doprowadziło nieszczęśliwego wdowca do takiéj rozpaczy, że nożem kuchennym poderznął sobie gardło i po parodniowych męczarniach wyzionął ducha.

Ofiara zabobonu. Dnia 21 zm. po południu zgorzała w Kamionce Pomlynowie pod Rawą jedna chata. W wiosce téj od kilku tygodni już wybuchały pożary, a nikt nie mógł zbadać ich przyczyny. Wieśniacy podejrzywali o podpalenie gospodarza Mikołaja Buczmę i sąd nawet go uwięził, ale wkrótce musiał go wypuścić, gdyż nie miał żadnych dowodów świadczących o jego winie. Włościanie jednak ciągle uważali go za sprawcę pożarów, a podejrzywali go o to na téj podstawie, iż żona budnika kolejowego w Kamionce Moszczanie, powszechnie uważana za „znachorkę“, rozmawiając o owych ciągłych pożarach, rzekła, iż ów Buczma jest człowiekiem „niesamowitem“ i że pożary zapewne z jego przyczyny powstają. Chłopom kamioneckim nie trzeba było więcéj. Po owym ostatniem ogniu d. 21 zm. zebrało się ich kilkunastu, napadli w nocy na dom, w którym Buczma nocował i wywlokłszy go na dwór, zabili. Żandarmerya, uwiadomiona o całym wypadku, aresztowała przywódców i oddała ich w ręce sprawiedliwości. Wróżka owa również pociągnięta do odpowiedzialności sądowéj.

Na jesień do sadzenia
stoi w méj szkółce drzewek kilka set wysokopiennych drzewek owocowych na sprzedaż.
Olsztyn, Kronenstr. 25.
Kalinowski.

Moją posiadłość w **Butrynach**, 234 mórg ziemi w dobréj kulturze, w tém las i 24 mórg dobréj, dwusiecznéj łąki, chcę zaraz z całym martwym i żywym inwentarzem, w całości lub parcelami (przy wpłaceniu połowy) sprzedać. Do parcelacyi jest las i przeszło 40 tysięcy palonéj cegły do budówki.
Klement,
posiedziciel w Butrynach.

Od 4-go października mieszkam
w ulicy Prostej nr. 1,
w domu kupca p. Hermann.
Dr. J. Przewoski.

Otwarcie interesu.

Szanownéj Publiczności Olsztyna i okolicy pozwalam sobie jak najuniżeniéj donieść, że z dniem **5 go października** r. b. otworzyłem w dawniejszym składzie
pana Łachmann,
ulica Prosta
pod firmą
Ludwik Riess
nowy
skład żelaza
oraz
magazyn sprzętów domowych i kuchennych.

Przez długoletnią praktykę w tym fachu, jako i korzystne stosunki z najlepszymi firmami jestem wstanie wszystkim żądaniom Szanownej Publiczności zadość uczynić.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zapewniając skorą i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem
LUDWIK RIESS.

Warnung.
Der grosse Erfolg, den unsere
Pat. H-Stollen
errungen, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere

Stets scharfen H-Stollen
(Kronentritt unmöglich)
nur von uns direct, od. nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Husar im Hufeisen) ausgehängt ist. ☞ Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.
Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Na rok 1894:
Kalendarz Maryański 60 fen.
„ Poznański 50 fen.
„ Katolik 50 „
„ Toruński, 40 „
„ Chełmiński 30 „
ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

KALENDARZ Maryański
i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.